WARSZAWA.
Czwartek 23 Lipca / 4 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 rokn

№ 24.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. N. M. P. Snież.
Wschód słońca o g. 4 m. 23.—Zach. o g. 7. m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 15, wczoraj w poł. ciep. 21. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

Wczoraj, jako w rocznicę Imienin NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ i KROLOWEJ MARJI ALEXANDROWNEJ, odprawione zostały po wszystkich tutejszych świątyniach wszelkich wyznań, solenne nabożeństwa. O godz. 9-ej rano, w Kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym ś-go Jana, celebrował JW. JX. Dekert, Biskup Sufragan Warszawski w obecności najdostojniejszego JX. Fijałkowskiego Arcy-Biskupa Warszawskiego Metropolity, i w assystencyi licznego Duchowieństwa, oraz prześwietnej Kapituły Metropolitalnej, i przedstawicieli Władz Rządowych; poczem najdostojniejszy Arcy-Pasterz zaintonował Te Deum. — O godzinie 10½ JO. Książę namiestnik królestwa, raczył przyjmować na pokojach Zamkowych, znakomite Osoby Duchowne, wojskowe i cywilne, a następnie udał się do kościoła Katedralnego Prawosławnego NN. TROJCY, gdzie JW. JX. Prałat Nowicki. Oficyał Katedralny, Dziekan kościołów Prawosławnych, Członek Kommissyi Rządowej Spraw W. i D., w assystencyi Prawosławnego Duchowieństwa celebrował Stą LITURGJĘ, po skończeniu której odśpiewany był Hymn Swiętego Ambrożego, a działa Cytadelli zagrzmiały salwami.— W kościele Parafialnym Greko-Unitów tutejszych. Nabożeństwo z tej okokiczności, celebrował W. JX. *Boniewski*, Superjor Klasztoru XX. Bazyljanów w Warszawie. — Jednocześnie w Kościołach Ewangelickich obu wyznań, odbyły się także Uroczyste Nabożeństwa.—O godzinie 4-ej z południa, dany był u JJOO. Księztwa Imci Namiestnikowstwa obiad, przy końcu którego w czasie toastów, działa odpowiedziały salwami.— O godzinie 6-tej dane było w Teatrze Wielkim widowisko bezpłatne, a na zakończenie, Artyści i Artystki Teatru, wykonali Kantatę i powitano Cyfrę NAJJASNIEJSZEJ CESARZOWEJ i KRÓLOWEJ, radosnym okrzykiem. Wieczorem całe miasto zajaśniało illuminacyą, na wielu domach ukazała się Cyfra NAJJASNIEJSZEJ PANI.

Z Petersburga 14 *(26) lipca.*

Najwyższym rozkazem do Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 1-go lipca, minister sprawiedliwości, rzeczywisty tajny radca, sekretarz stanu hr. Panin, zgodnie z jego prośbą, uwolniony został na urlop na 4 miesiące, od 1-go lipca; w czasie jego nieobecności zarządzać ma Ministerstwem Sprawiedliwości, towarzysz ministra radca tajny Zamiatnin.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez najwyższy rozkaz JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI. Zatwierdzony w urzędzie peł. obow. Naczelnika Wierzbołowskiego Okręgu Celnego, Radca Stanu Brylewicz.

II. Przez postanowienie Namiestnika Królestwa. W Kancellaryi przybocznej Namiestnika. Zatwierdzony w urzędzie: Peł. obw. Naczelnik Wydziału, Radca Dworu Komarnicki. W Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu. Przeznaczony: Obrońca Prokuratoryi w Królestwie, Assesor Kollegialny Przeszkodziński do pełnienia obowiązków Pomocnika Naczelnego Prokuratora IX. Departamentu Rządzącego Senatu.

III. Przez postanowienia Rady Administracyjnej. W Wydziale Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości. Mianowani: Właściciel dóbr, Franciszek Zbijewski, Sędzią Pokoju Okręgu Radomskiego w Radomsku, i tłómacz do pism rossyjskich w biurze Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości, Sekretarz Kollegialny Ignacy Bielicki, p. o. Assesora Trybunału Cywilnego w Płocku. Sprawujący z delegacyi obowiązki Assesora Sądu Kryminalnego Gubernii Płockiej i Augustowskiej, Radca Honorowy Ludwik Łempicki, którego nominacya na pełniącego obowiązki Assesora Trybunału Cywilnego w Płocku ogłoszoną była w rozkazie do zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego z d. 12 (24) czerwca r. b. N. 22, na własne żądanie pozostawiony zostaje przy poprzednich obowiązkach.

IV. Przez rozporządzenia Kommissyi Rządowych i Władz oddzielnych. W Wydziale Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości. Mianowani: Pisarz Sądu Poprawczego w Łomży Józef Demby p. o. Assesora tegoż Sądu i Podpisarz Sądu Poprawczego w Łomży, Sekretarz Kollegialny Klemens Głębocki p. o. Pisarza tegoż Sądu, Kancelista Sądu Kryminalnego w Płocku August Lemene, p. o. Podpisarza tegoż Sądu, Kancellista biura Prokuratora Królewskiego przy Trybunale Cywilnym w Kielcach Alexander Roszkowski, p. o. Sekretarza tegoż Trybunału, aplikant Sądowy przy Trybunale Cywilnym wWarszawie, Kandydat Praw Stanisław Rodkiewicz, p. o. Podpisarza z delegacyą do p. o. Pisarza Sądu Poprawczego wydziału Sandomierskiego, sprawujący z delegacyi obowiązki Podpisarza Sądu Poprawczego w Warszawie Piotr Gadomski, p. o. tegoż urzędu, aplikant Sądowy przy Trybunale Cywilnym w Warszawie, Kandydat Praw, Sekretarz Gubernialny Roman Łempicki, p. o. Sekretarza kl. 2-ej Kom. Rząd. Sprawiedliwości.

WSZYSTKO ŹLE. WSZYSTKO DOBRZE.
POWIASTKA OBYCZAJOWA.

Cofnijmy się myślą o jakie lat kilkadziesiąt. Starym obyczajem, zaraz po przewodniej niedzieli, miało rozpocząć się w Krakowie strzelanie do kurka, a był to dzień bardzo ważny, bo w nim ustanawiano króla kurkowego na całą porę strzelania, to jest aż do świętego Michała. Piękna to rzecz być pierwszym i rozkazywać; nie jeden przeto zacny mieszczanin krakowski pragnął dostąpić tego honoru i liczył na swoją zręczność.

Przeszłorocznym królem kurkowym był pan Szymon Rzepecki, bogaty piwowar na Kleparzu zamieszkały. Lubili go wszyscy, bo co niedziela po ukończeniu ćwiczeń strzeleckich zapraszał współobywateli na hojną biesiadę. Lecz od niejakiego czasu, nasz pan Szymon Rzepecki strasznie zdziwaczał i zposępniał. Wszystko mu było złe, wszystko zawadzało, wszystkich uważał za nieprzyjaznych sobie i z każdej rzeczy wyprowadzał najgorsze wnioski.

Teraźniejsi doktorzy powiedzieliby, że pan Szymon jest chory na wątrobę i śledzionę, i byliby go wyprawili do wód zagranicznych; lecz w owych czasach, czy to mieszczanin krakowski czy szlachcic, ani słyszał o wodach; a pani Katarzyna Rzepecka jego szanowna połowica, ruszała tylko ramionami na co raz to częstsze dziwactwa męża swojego, mówiła nie raz.

— Ej Szymonie, Szymonie! nie obrażaj pana Boga, nie narzekaj i nie gniewaj się kiedy nie masz o co; nie wywołuj wilka z lasu, pamiętaj na to stare przysłowie. Spadła na niedźwiedzia gałązka to on w bek, a gdy spadła cała sosna, to dopiero wtedy był cicho.

— A cóż to czy jeszcze tego brakowało żebyś mię waść do niedźwiedzia przyrównywała? Bądź cicho, bo gdybym nie pamiętał że już trzydziesty rok żyjemy z sobą w zgodzie i miłości, to bym cię nauczył. I ja ci powiem przysłowie. Nie przydawaj oliwy do ognia.

Ucichła pani Katarzyna na takie słowa i przy pierwszej sposobności poprosiła księdza Bonawenturę kaznodzieję OO. Dominikanów, stałego przyjaciela ich domu, żeby nagadał morałów jej mężowi.

O ile Szymon Rzepecki ze wszystkiego był niekontent i gniewał się o lada fraszkę, o tyle pani Szymonowa we wszystkiem upatrywała dobrą stronę, wszystko umiała osłodzić, wszystkiemu zaradzić. Czyliż taka żona nie jest nieoszacowanym skarbem?

Już się zbliża godzina strzelania. Mieszczanie zbierają się z chorągwiami przed domem pana Szymona; przyszli po kurka, który u niego przez całą dobę zimową zostawał w zachowaniu. Rozlega się dawna piosnka strzeleckiego bractwa:

A dalejże kozernicy,
Krzeszcie kurki do rusznicy,
Który postrzeli koguta
Tego czeka uczta suta,
A kto kurka zbije,
Wiwat król! niech żyje!

* * *

A dalejże kozernicy,
Wsypcie prochu do rusznicy.
Niech będzie suchy, siarczysty
Posuwisty i strzelnisty,
A kto kurka zbije,
Wiwat król! niech żyje.

* * *

A dalejże kozernicy,
Wprawiajcie się do rusznicy.
A gdy przyjdzie czubić Turka
Popamięta pies na kurka.
A kto kurka zbije,
Wiwat król! niech żyje.

Tymczasem pan Szymon krzątał się i gniewał. W pośpiechu wszystkiego mu brakowało; zarzucił się rożek z prochem; strzelba nie dosyć była wyczyszczona, a co najgorsza nie można było znaleźć klucza od schowania, gdzie kogut bractwa strzeleckiego w skrzynce spoczywał.

— Już to ja taki nieszczęśliwy! wołał pan Szymon: wszystko mi poruszą, wszystko zarzucą. A czy to pięknie, żeby panowie obywatele czekali za mną? Powiedzą żem niezdara, żem doniczego! Wszystko idzie źle i coraz to gorzej! Człowiekowi aż się życie przykrzy.

— Wszystko będzie dobrze mój mężu, odezwała się pani Szymonowa wychodząc z alkierza wraz z córką zupełnie ubraną, czegóż ci potrzeba?

— Różka z prochem! klucza od schowania! wszystkiego! wszystkiego! zawołał rozzłoszczony.

— Różek leży na murku w alkierzu, sam go tam zaniosłeś, żeby się Kazio przypadkiem do prochu nie dorwał. A klucz, o to go masz.

Nie odpowiedział pan Szymon, wziął strzelbę i koguta, wyszedł powitać zgromadzone bractwo strzeleckie i jako przywódca poszedł na jego czele, na plac za Mikołajowską bramą *Celestatem* zwany, a do ćwiczeń strzeleckich przeznaczony.

Przez drogę znowu zachmurzył się i zamyślił, bo sobie głowę nabił, że nie trafi do celu. A przydać muszę, że nie było zręczniejszego strzelca w Krakowie.

Tymczasem poznajmy bliżej jego rodzinę.

Państwo Rzepeccy, mieli byli ośmioro dzieci, lecz z tego licznego rodzeństwa zostało im tylko troje, najstarszy syn Józef, trzecia z kolei córka imieniem Joanna i najmłodszy ze wszystkich Kazio, rozpieszczone a więc i trochę zepsute dziecko:

Pięcioro zabrał Bóg do swojej chwały i to nie w pierwszem dzieciństwie, lecz kiedy już byli podrośli i odchowani; ostatni zaś dwoje, syn drugi z rzędu i córka w szesnastej wiośnie życia umarli przed czterema laty. Wszystkie te straty, ciężko opłakała matka, lecz rezygnacya

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

New-York 16 lipca. Depesza z Washingtonu daty wczorajszej donosi, że stronnictwo zwane czarnem ofiarowało summę 250,000 dollarów, aby przyprowadzić do skutku wyprawę do Arizona, której celem ma być, zamienić ten kraj w państwo niewolnicze. Depesza nie nadmienia nic o skutku jaki ta propozycya znalazła. *(St. Anz.)*

A N G L I A.

Londyn 29 lipca. Z powodu rozbrojenia zapowiedzianego we Francyi, *Times* tak się wyraża: W zbawiennem postanowieniu naszego sąsiada i sprzymierzeńca uznajemy dowód szczerego utrzymania związku, który łączy z sobą dwa wielkie narody, i widzimy w niem zakład przyszłego dla Europy pokoju. Bez wątpienia postanowienie to wyłącznie w interessie Francyi powzięto. Miała ona porę nowej sławy, a cesarz zdobył pierwszy wieniec wawrzynów. Do mędrca należy wstrzymać się, kiedy żądza nie jest jeszcze zupełnie zaspokojoną. *Nic nie wyczerpać,* jest prawidłem ekonomii indywidualnej, które niemniej jest prawdą w kwestyach interes publiczny na celu mających. Może cesarz Napoleon nie dokonał tego wszystkiego, co z razu było jego zamiarem; nad pomyłkami nie będziemy się rozwodzić, ani też będziemy przewidywać, co może wyniknąć z nowego systemu mającego się we Włoszech zaprowadzić.

Jednakże cesarz postanowiwszy zakończyć wojnę, bardzo rozsądnie obliczył ciężary skarbu i korzyści materyalne swego kraju, wstrzymał poświęcanie ludzi i pieniędzy, i zapewnił Francyi, jak się spodziewamy, na długi czas pokój, po płonnych igrzyskach wojny. Już przy innej sposobności powiedzieliśmy, że jeżeli wojna ma być popularną we Francyi, powinna być krótką a szczęśliwie zakończoną. Wojna ostatnia czyni tym dwom warunkom zadosyć. W rozbrojeniu uznajemy roztropność cesarza, umiejącego oceniać charakter swego narodu; my zaś powinniśmy się cieszyć z tego, że wracamy do bezpieczeństwa i pokoju. Pójdziemy naturalnie w swoim czasie za przykładem naszych sąsiadów, jednakże wyznajemy, żeśmy co do uzupełnienia naszych sił na czas pokoju, pozostali o bardzo wiele za nimi. Niemając nigdy na myśli, napaści i mało się troszcząc o dalekie prawdopodobieństwa, zaniedbaliśmy bardzo wiele rzeczy. *(Ind. Belge.)*

A U S T R Y A.

Wiedeń 31 lipca. Pełnomocnik Cesarsko-Austryacki hr. Colloredo miał wczoraj posłuchanie u cesarza, a w poniedziałek uda się na konferencye do Zürich; towarzyszyć mu będzie, jak donieśliśmy, radca dworu Meysenburg, sekretarz dworu Hoffman i referent dworu Werner. Ambassador francuzki Markiz Banneville zaraz po przybyciu odwiedził hr. Rechberg ministra spraw zewnętrznych i długą miał z nim rozmowę.

Z Tryestu 29 lipca donoszą: Przeszłej nocy odpłynęli do Ankony na dwóch parostatkach dragoni i karabinierzy papiezcy z Ferrary i Bolonii, którzy nie opuścili sprawy papiezkiej a tu od niejakiego czasu się zebrali. Broń ich zostawiona na granicy austryackiej, także nadeszła i wraz z końmi na dwóch trabaklach (statkach mniejszych) także do Ankony wyprawioną została. Nowa granica między Austryą i Sardynią ma być w następujący sposób poprowadzoną. Od najdalszego okręgu twierdzy Peschiery ma być poprowadzona prosta linja wzdłuż rzeki Mincio aż do le Grazie, ztamtąd do Sarzarola (Scarzarola); Luzzana (Luzzara), zaś nad rzeką Po, ma oznaczać granicę. Le Grazie leży u góry jeziora otaczającego Mantuę, Luzzara na północy Guastello tam gdzie Po wychodzi z granic modeńskich. Scarzarola leży cokolwiek oddalone od rzeki Po niedaleko Borgoforte. Części pozostające tym sposobem z dotychczasowej Lombardyi przy Austryi, oprócz Pieschiery i Mantui z miastem głównem Roverbella są: okręg dolnego Mincio, mianowicie ważne jako przedmoście obronne nad rzeką Po, Borgoforte pas na południu rzeki Po, wzdłuż granicy modeńskiej z miastami Gonzago i Revere. Okoliczność ta, że za pośrednictwem tego pasa prowincya Wenecka bezpośrednio z księstwem Modeny graniczy, może z czasem wielkiej nabrać wagi. *(St Anz.)*

Wiedeń 30 lipca. W prawdzie nie można wątpić że w najwyższych urzędach państwa zajdą zmiany, ale nie wiele dobrego zapowiadają te o których pogłoski się rozchodzą. I tak, z wielką pewnością przeznaczają dziś na ministra spraw wewnętrznych hr. Wolkenstein, arystokratę z Morawii, który przed rokiem 1848 piastował wysoki urząd administracyjny w Tyrolu, i rozgłosu nabrał pisząc wspólnie z hr. Wurmbrand artykuły do *Neue. Pr. Ztg.* Ministerstwa skarbu sprawiedliwości i oświecenia zapewne w tych samych pozostaną rękach. Natomiast wydział spraw zagranicznych ulegnie zmianie, a niewątpliwie, że jeśli hr. Rechberg ustąpić musi, to jedynie pada ofiarą polityki Pruss, które nie na próżno odkryły swe archiwum dyplomatyczne. Teraz nikt nie jest pewnym swego wydziału, a czynności w tem oczekiwaniu przyszłych postanowień są sparaliżowane, ale ta niepewność za dni kilka musi się rozwiązać. *(Bresl. Ztg.)*

A Z Y A.

Do Londynu nadeszła 29 lipca następująca depesza z Indyi, konsulowi angielskiemu w Marsylii przesłana z Indyi. W państwie Audh spokojność zupełna. Do 4 lipca 1351 miejsc obronnych zrównano z ziemią i jeszcze zburzeniem 70 takichże zatrudniano się. Nazbierano 658 dział i 1,333,837 sztuk rozmaitej broni. Begumowie z Luckno i Mumrukhan rozpoczęli układy względem poddania się. Innych ważnych wiadomości do udzielenia nie ma. Depeszę podpisał R. Simson podsekretarz rządu Indyi. *(St. Anz.)*

F R A N C Y A.

Paryż 30 lipca. Kawaler des Ambrois, pełnomocnik sardyński do konferencyi w Zürich, bawi od dwóch dni w Paryżu, wczoraj przyjmował go hr. Walewski, wkrótce odjedzie do Zürich, gdzie około 8 sierpnia zbiorą się pełnomocnicy Francyi, Austryi i Sardynii, aby podpisać pokój, którego punkta przygotowawcze w Villafranca dwaj cesarze ułożyli. Hr. Colloredo przybył do Wiednia, aby zasięgnąć instrukcyi od swego rzędu. Jeżeli nasze wiadomości nie są mylne, to konferencye w Zürich, skończą się na jednem lub dwóch posiedzeniach.

— Monitor dzisiejszy ogłasza, że za rozkazem cesarskim ferye rady stanu z dniem 15 sierpnia się zaczynają i do 15 Października r. b. trwać będą.

W Saint-Maur i na obszernej równinie Polygonu robią przygotowania do obozu dla wojska z Włoch wracającego, którego liczbę na 80,000 naznaczają. Zapewne wszystkie wojska zbiorą się do 12 lub 13 sierpnia, 14go zaś wejdą do Paryża, gdzie przed cesarzem na placu Vendôme defilować będą. *(Patrie).*

Znając urzędowe rapporta austryackie, trudno będzie dać wiarę temu co powiemy: że wszystkich jeńców francuzkich było tylko tyle ile ich dziś powróciło. Jeńców piemonckich jest około siedmiuset. Liczby ogłaszane w bulletynach naszych były nieco dokładniejsze, przekonają o tem transporta jeńców austryackich które będą przejeżdżać przez Strazburg. *(Patrie,)*

F R A N C Y A.

O powrocie jeńców francuzkich do kraju, zebraliśmy następujące szczegóły:

Kolumna jeńców francuzkich składała się z 151 ludzi, z tych jeden był wzięty pod Montebello, 67 pod Magentą, 77 pod Solferino i sześciu marynarzy ze statku który był osiadł na mieliznie. Pomiędzy niemi było trzech turkosów, trzech grenadyerów gwardyi, dziewięciu strzelców afrykańskich (zuawów) reszta należała do piechoty liniowej.

Żołnierze kroaccy którzy prowadzili artylerzystów wziętych w niewolę pod Magenta, połamali im szable, zdarli medale wojskowe i zaprowadzili ich do Medyolanu, a następnie do Werony, gdzie potem połączyli się z jeńcami wziętemi pod Solferino. Wszystkich wyprawiono potem do Niemiec. Wszędzie doznali ludzkiego przyjęcia. Jednakże bardzo narzekają na żołnierzy illyryjskich i kroackich, którzy ich prowadzili; żołnierze innych wojsk a mianowicie oficerowie czynili co tylko mogli żeby im osładzać ich dolę.

Przyśpieszony pochód po dziesięć mil fr. na dzień i szczupły posiłek raz na dzień dawany, wycieńczał ich siły.

W Brunn w Morawii dowiedzieli się o zawarciu pokoju. Od tej chwili daleko lepiej obchodzono się z niemi. Cesarz powróciwszy do Wiednia, rozkazał odesłać ich koleją żelazną

---

na wolą boską, wrodzona dobroć i łagodność, dopomogły do zagojenia ran sercu macierzyńskiemu zadanych.

Inaczej stało się z ojcem. Był on mocno przywiązany do dzieci i każdego zgon uczuł bardzo dotkliwie. Szczególniej też dwie ostatnie straty, znękały go do ostatka. Helenkę ukochał najwięcej ze wszystkich dzieci. Andrzej zaś miał objąć proceder ojcowski i już był dość biegłym w proffessyi piwowarskiej, kiedy nagłe przeziębienie stało się przyczyną jego śmierci. Najstarszy z rodzeństwa, nie miał był ochoty do piwowarstwa; po ukończeniu nauk w szkołach miejskich, ojciec posłał go do Wrocławia, tam wyuczył się języka Niemieckiego, oraz prowadzenia regestrów i korrespondencyi kupieckich. Pracował potem przez lat cztery w kantorze zamożnego kupca win, towarów kolonialnych i zboża, w Krakowie i właśnie przed rokiem założył handel zbożowy w Kazimierzu nad Wisłą, na współkę z młodym człowiekiem, także mieszczaninem Krakowskim, który po śmierci obojga rodziców swoich, odziedziczył trzy tysiące talarów i z niemi do spółki przystąpił.

Pan Szymon Rzepecki przepomógł się na takąż samą summę, a chociaż nie obyło się bez narzekań, bez złych przepowiedzeń; bo taki u niego był zwyczaj; pobłogosławił syna i rzekł: —„Józefie masz od nas to cośmy mogli ci dać a nawet więcej nad możność naszą. Pracuj na swoją rękę, niech ci Bóg szczęści; pamiętaj na przysłowie jak sobie pościelesz tak się wyśpisz.

Powiedzieć musimy, że kwaśny humor pana Szymona, wzmógł się najwięcej od śmierci już dorosłego syna i dorastającej córki, można mu zatem wybaczyc opryskliwość i cierpkość jego humoru.

Spółka dwóch młodych kupców trwała już od roku, wiodło im się szczęśliwie, a przynajmniej tak zapewniał i udowadniał pan Hieronim Sodulski, który osiągnąwszy przewagę nad Józefem, dobrodusznym trochę, prowadził wszelkie korrespondencye i rachunki, trzymał kassę pod kluczem swoim i jako pierwszy autor projektu do owej spółki dokazał tego, że handel nosił firmę „Sodulski i Rzepecki,“ nie zaś przeciwnie. I na to mruczał nie raz stary pan Szymon, ale cóż było robić? Józef Rzepecki trudnił się zakupywaniem, odbieraniem, ładowaniem towarów, jeździł po obywatelach, targował zboże, był już raz w Gdańsku z pierwszym transportem pszenicy i pozyskał życzliwość tamtejszych kupców.

Właśnie tak się zdarzyło, że obadwaj spólnicy przyjechali do Krakowa w wilją tej uroczystości strzeleckiej. Mieli zabrać i spławić galarami, korzystając z pierwszego przyboru wody, transport wina węgierskiego i pszenicy krakowskiej, a pan Hieronim miał przytem inne widoki i dla nich dość częste wycieczki czynił do Krakowa.

Młoda Joasia, córka Rzepeckich, przystojna, skrzętna, dobrze wychowana panienka, była wiernym obrazem matki. W owym czasie średnie rodziny szlacheckie ograniczały się na elementarnem, że tak powiem wychowaniu dzieci, tem bardziej zaś mieszczanie średniego stanu i zamożności. Zdrowy rozsądek, dobre serce, pobożność, przywiązanie do rodziców, były jej gruntowne i szacowne zalety.

Gdy więc pan Szymon wyruszył na czele strzeleckiego bractwa, cała jego rodzina, a z niemi pan Hieronim, poszła za nim i zajęła miejsce na ławkach na ten cel przygotowanych.

Plac dotykał jedną stroną do bramy miejskiej; tam była wystawa pod którą stawali współzawodnicy do strzelania, a nad nią zatknięty był kogut blaszany. Po obu stronach stały ławki dla widzów, a domy przyległe bramie, zamieniały się na ten dzień w kramy zaopatrzone winem, piwem i rozmaitemi przekąskami.

Na przeciw wystawy, były duże dwa słupy, jeden o sto piędziesiąt drugi o dwieście kroków. Na tych słupach zatykano drewnianego koguta, który był celem strzałów. Jeżeli między ubiegającemi się o nagrodę, dwóch lub więcej za pierwszym strzałem, zbito koguta zatkniętego na pierwszym słupku, zatykano go na drugim i wtenczas już tylko między najcelniejszemi strzelcami toczyła się rozprawa o wyższość. Lecz ówczesne strzelby nie niosły tak daleko i rzadko zdarzała się próba strzelania do dalszego celu.

Przy słupku był dół zasłoniony deskami i tam było kilka kogutów, wrazie gdyby za pierwszym lub drugim strzałem zatkniętego zbito. Pachołek na służbie bractwa zostający, siedział w dole bezpieczny od strzałów i zmieniał koguta jeżeli tego było potrzeba. Dalej jeszcze, o piędziesiąt kroków parkan z trzy cztero-calowych balów otaczał plac i zabezpieczał od wszelkiego przypadku.

Zasiedli na jednej z ławek Rzepeccy. Pan Hieronim usiadł obok Joanny i ciągle z nią rozmawiał; opowiadał jej historyą polowania na wilki w lasach na przeciw Kazimierza ciągnących się i przy tej sposobności pochwalił się że

do Francyi. Wyprawiono ich przez Saksonią do Strazburga. W Morawii i w Saksonii przyjmowano ich z wielką uroczystością, zapraszano na zabawy i tańce.

W Heidelbergu przepędzili dwie godziny; czekało na nich mnóstwo ciekawych. Skoro tylko wysiedli, częstowano ich jadłem i napojem i pożegnano radosnemi okrzykami. Oby te oznaki wzajemnego poważania, były zakładem pokoju, między narodem niemieckim i francuzkim!

W Kehl naprzeciw Strasburga, kilka tysięcy osób zebrało się na ich powitanie. Wyprawiono im obfitą wieczerzę ze składki na prędce zebranej. Serdeczne przyjęcie czekało ich na ziemi rodzinnej w Strazburgu; stara wieśniaczka poznała między powracającemi syna, o którym jej doniesiono że zginął i rzuciła się w jego objęcia.

Na drugi dzień byli celem powszechnego współczucia. Austryacy którzy ich eskortowali prosili, żeby im wolno było obejrzyć miasto; komendant przychylił się do ich życzenia.

Paryż 30 lipca. Księżna Parmy według dziennika *Siècle* zbytnią dyplomatyką swoją pogorszyła sobie sprawę u obydwóch cesarzów. Utrzymują bowiem, że jeszcze dawniej do każdego z osobna przesłała pismo odmiennej treści. Kiedy więc w Villafranca przyszła kolej na księstwo Parmy, mieli sobie cesarze wzajemnie pisma księżny pokazać, a to jej bardzo zaszkodziło.

(*Bresl. Ztg.*)

P R U S S Y.

Berlin 31 lipca. Dodatkowo doniesiemy, że już także dla dwóch korpusów armii reńskiej termin demobilizacyi na 1 sierpnia naznaczono, a na dopełnie zupełnej demobilizacyi, z tymczasowem zastrzeżeniem szyku wojennego wydano rozporządzenia następującej treści. Dywizye kawaleryi, które dotąd potrzeba było przy nakazanem uruchomieniu dopiero tworzyć, odtąd mają być stałe a nawet do tych korpusów nieruchomych, które nie miały jazdy, mają być utworzone; tak, ażeby każdy korpus armii składał się z dwóch dywizyi piechoty i jednej dywizyi jazdy. Bataliony piechoty liniowej wracają do etatu pokoju, ale nadliczebnych żołnierzy nie rozpuścić, owszem do batalionów landweru przekazać należy, aby z nich tak jak z batalionów rezerwowych, mających się teraz rozwiązać, utworzyć zakład po 400 ludzi na każdy bataljon. Trzy takie bataliony zakładowe landweru, będą miały w każdym pułku tymczasowego komendanta pułkowego i oficerów przy komenderowanych z pułków liniowych, albo z urlopowanych. Tym sposobem nie będzie potrzeba nakazywać oficerów landwerowych do pełnienia służby w liniowem wojsku. Jazda landweru nie ulega zmianie, prócz tej, że teraz ludzi rozpuszcza, a konie po tych okręgach rozdziela z których je dostarczono. Jazda liniowa zostaje w obecnym podwyższonym, a od zwykłej stopy pokoju mało co różnym etacie, utrzymują się także oddziały rezerwowe, konie pociągowe zaś na sprzedaż pójść mają, co się także stosuje do wojsk innych broni.

W pionierach trzecia nowo utworzona kompania pozostaje, bataliony strzelców do 500 zredukować należy. Artylerya sprzeda konie pociągowe, ale zatrzyma zaprząg do 8 dział, rozwiązując kolumny nowo utworzone przy uruchomieniu. Bataliony pociągowe rozpuszczą ludzi o tyle o ile się powiększyły, ale na przyszłość ma być w nich także zakład utworzony z rekrutów pierwszego poboru, aby tem prędzej można pokryć potrzeby pociągu. Przekonywamy się więc, że oprócz mianowania tymczasowych komendantów nie zajdą żadne ważniejsze zmiany w landwerach.

(*Bresl. Ztg.*)

P R U S S Y.

Berlin 31 lipca. W skutek rozkazu księcia regenta pruskiego, ażeby wojska rozpuszczać, wydano do właściwych korpusów armii, polecenia sprzedaży w drodze licytacyi publicznej koni do uruchomienia zakupionych. Licytacye takowe zaczną się w tych dniach w Berlinie i potrwają około dwóch tygodni. Urzędnicy poczty polowej, telegrafów i piekarni, już powrócili do dawniejszych przed wojną zajmowanych posad. Gabinet francuzki przesłał rządowi pruskiemu wezwanie, ażeby przyjął udział w kongresie europejskim w celu rozstrzygnienia stosunków Włoch. Dotąd niewiadomo co rząd w tym względzie postanowi, czy wyśle pełnomocnika na kongres, ale natomiast utrzymują że na konferencyach w Zürich, Francya, Austrya i Sardynija o urządzeniu Włoch wcale nic stanowić nie będą, owszem całe to pole rozpraw kongresowi zostawić mają. Zdrugiej strony punktu zawartego pokoju, niebędą ulegać rozpoznaniu na kongresie, ale już za traktat zawarty uważane być mają.

(*Bresl. Ztg.*)

S Z W A J C A R Y A.

Bern 28 lipca. Przypominamy sobie, że między radą związkową Szwajcarską i rządem sardyńskim, miała miejsce wymiana nót, z powodu obejścia się w Medyolanie z kilkoma Szwajcarami, i gwałtów przypisywanych w buletynach urzędowych sardyńskich, wojskom papiezkim z Szwajcarów złożonym, przy wzięciu Perugii. Gabinet turyński przy tej sposobności ogłosił, że Szwajcarya w ostatniej wojnie okazała stronność nieprzychylną dla Sardynii, lecz rada związkowa odparła ten zarzut energicznie że zachowała w całem swojem postępowaniu najściślejszą neutralność. Przyczem rada związkowa wyznaje, że pragnie żyć w najlepszej zgodzie z swoim sąsiadem którego instytucye obudzają sympatje Szwajcarów. — Dotąd mimo wzmianki po różnych dziennikach jeszcze rada związkowa nie odebrała żadnego zawiadomienia urzędowego, od rządu francuzkiego o konferencyach mających się odbyć w Zürich. Jednakże ambasador szwajcarski w Paryżu półurzędownie doniósł o tem władzy centralnej wykonawczej. Z resztą, w Zürich w gmachu należącym do hotelu Baur, jak zapewniają, już robią przygotowania na przyjęcie dyplomatów którym poruczono nadanie charakteru stanowczego, układom ogólnie w Villafranca pomiędzy dwoma cesarzami zapewnionym.

(*Inde. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Turyn, 25 lipca. Ustała już niepewność, czy pełnomocnik sardyński będzie miał udział w konferencyach Zürichskich; p. des Ambrois, vice-prezes senatu i rady stanu, wyjeżdża do Paryża dziś wieczór jako powołany na pełnomocnik.

Wybór to dobry, bo dyplomata ten zdolny, charakteru łagodnego. Ofiarowano te missyę p. Azeglio, ale stan jego zdrowia, a przytem tytuł b. kommissarza sardyńskiego w Bolonii, skłoniły go do odmowy.

Z Berlina donoszą, że rząd tameczny otrzymał już zaproszenie na kongress, ale że jeszcze nie dał odpowiedzi.

Pomimo tego, kongres dotąd jakkolwiek prawdopodobny, wcale pewnym nie jest; toż samo powiedzieć można o Federacyi włoskiej. W Rzymie jej sobie nie życzą, bo pociąga za sobą reformy w zarządzie; w Turynie jej się lękają, bo ta Federacya bardzo liberalna w Rzymie, warowaćby mogła zmiany, które dla Piemontu byłyby wstecznemi.

Turyn 28 lipca. Kawaler des Ambrois de Nerache wice prezydent senatu i rady państwa otrzymał od króla Wiktora Emanuela polecenie, aby był reprezentantem Piemontu na koferencjach w Zürich. Rzecz ile mogłem dowiedzieć tak się miała. Skoro Francya w kilka dni po zawarciu pokoju zażądała od rządu sardyńskiego, żeby wyznaczył reprezentanta do zamienienia preliminaryów w Villafranca ułożonych na pokój stanowczy, jeszcze nie było utworzonego nowego gabinetu, a hr. Cavour, natenczas będący u steru rządu, odłożył załatwienie tej sprawy, aż póki nie będzie nowego ministeryum. Generał della Marmora, który po nim objął sprawy państwa, otwarcie oświadczył się przeciwko wysłaniu reprezentanta, twierdząc że kiedy preliminarya ułożono bez Sardynii, więc król nie powinien także brać udziału w następstwach tych preliminaryów.

W tym razie generał della Marmora nie zwrócił uwagi na to, że ponieważ cesarz Napoleon był głównym dowódzcą wojsk sprzymierzonych, więc niekoniecznie potrzebował zezwolenia króla Wiktora Emanuela dla zawarcia zawieszenia broni i podpisania pokoju z cesarzem Franciszkiem-Józefem. Generał della Marmora zapomina także, że cesarz Napoleon podpisał pokój, uwiadomiwszy przynajmniej o tem króla Wiktora Emanuela, który bez wątpienia czy z większem czy z mniejszem zadowoleniem, na to się zgodził.

Bądź co bądź, zwleczono aby zyskać na czasie, dla przekonania się przedewszystkiem, czy

---

sławnego strzału, którym o dwieście kroków w sam łeb wilka ugodził.

Przyniesiono księgę bractwa, odczytano ustawy, wezwano tych którzy mieli ubiegać się o nagrody, żeby zapisali się na liście w tym celu przygotowanej, którą pisarz miejski prowadził. Ogłoszono i wyznaczone nagrody. Wszystko to zabrało więcej jak pół godziny, a tym czasem nasz pan Szymon Rzepecki nudził się i kwasił po swojemu.

»Tego roku, myślał sobie jest nas czterech więcej jak w przeszłym. Uwzięto się na mnie żeby mię zsadzić z mego urzędu; im to jest solą w oku, że go przez trzy lata piostuję! Niewdzięczni, niegodziwi! przecież mię nie mało kosztują? Wszystkich częstuję uczciwie po obywatelsku. Lecz postawią na swojem gdyż jestem coraz to starszy, oko mam nie tak bystre, ręce drżeć zaczynają, a do tego owe nieszczęśliwe zapodzianie klucza i rożka... Zgniewałem się, z niecierpliwiłem... pewno nie trafię do celu... A gdybym też wyłączył się z listy? Toby dopiero tryumfował starszy zgromadzenia winiarzy, który mi nie może darować że moje wystałe i tłuste piwo, nie jednego odciągnęło i odciąga od jego cienkiego węgrzyna... Nic z tego nie będzie.

Gdy tak biedził się z myślami swojemi, zapisało się czterech zawodników a pan Szymon był piątym z kolei. I to rozgniewało go także... Nie mogli też poczekać za mną, albo mnie zawołać? Przecież nie jestem malowanym królem kurkowym?

— Panie sąsiedzie, rzekł do niego pisarz miejski: myślałem że tego roku będziesz tylko sędzią strzału, tak się zamyśliłeś Bóg wie oczem i spóźniłeś się z zapisem.

Wszystko źle idzie panie bracie odpowiedział, Szymon zwyczajnym trybem, człowiek traci z latami, pamięć, uwagę i oczy. Dalibóg lepiéj byłbym zrobił, gdybym się wcale nie mięszał do dzisiejszej próby.

— A to byłoby pięknie! zawołali dwaj radni miejscy, z urzędu siedzący obok pisarza. Założyliśmy się o dziesięć garncy wytrawnego węgrzyna, że kochany nasz król kurkowy, jeszcze i na ten rok utrzyma się przy swoim majestacie.

— Wszystko to od łaski Boga zależy, odpowiedział Rzepecki. Kiedy tak mówicie panowie bracia, to jeszcze raz sprobuję.

Za ławką rodziny Rzepeckich stał młodzieniec łagodnych rysów, jasno-włosy, w granatowej bekieszce. Smutek widać było na jego twarzy. Spoglądał na pannę Rzepecką i na siedzącego przy niej Hieronima, który ciągle rozmawiał to z matką to z córką, lecz widocznie okazywał że się zajmuje Joanną i pragnie żeby wszyscy wiedzieli w jakich poufałych stosunkach jest z tą familją. Miał do tego pewne prawa, jako wspólnik najstarszego brata i mówiono w Krakowie że jeszcze przed adwentem tegorocznym ożeni się z córką piwowara. Wiedział o tem ów młodzian i to właśnie była przyczyna jego smutku. Nazywał się Stanisław Dąbecki, był synem pisarza miejskiego, czyli rejenta miasta Krakowa. Szymon Rzepecki stary przyjaciel jego ojca, trzymał go do chrztu; ich dom stał nie opodal domu piwowara; wzrosł on i wychował się z jego rodziną, a Joasię kochał miłością od lat młodocianych powziętą. Jakże mu bolesna była obecność i nadskakiwanie nowego i dość nawet niebezpiecznego rywala.

Kancelista przy sądzie ziemskim, żwawy i wesoły chłopak, krewny Stanisława zbliżył, się do niego i odprowadziwszy go trochę na bok, rzekł:

— Cóż ci to jest, dla czego tak sposępniałeś jak sowa? Rozumiem! przydał spostrzegłszy Hieronima Sodulskiego przy Joannie Rzepeckiej. Wiem co się to święci! całe miasto już gada o tem. Pan Sodulski chce złowić ptaszka na którego czatujesz od dawna i dokaże swego. Kupiec zbożowy, spólnik brata... wszystko składa się najlepiej. Kilka dobrych interesów, a majątek urośnie jak na drożdżach. A ty bracie co wyciśniesz z twego piórka, chociażbyś też rejentostwo dostał po ojcu? Pójdź, nie zamyślaj się, wypi jemy kwartę wina, to najlepsze lekarstwo na tęsknotę. Albo to nie brak ładnych i hożych Krakowianek? Wziął pod ręką zasmuconego i zamyślonego Kazimierza i weszli do przyległej winiarni.

Joanna tymczasem siedząc przy matce, uczuła jakąś niewymowną tęsknotę w zadumaniu nie odpowiadała Sodulskiemu, i prawie nie zważała na jego rozmowę. Postrzegł to i zwrócił się do brata.

(*D c. n.*)

Austrya pozwoli swoim pełnomocnikom zasiadać w Zürich razem z sardyńskim.

Naturalnie Francya przyjęła na siebie wybadanie uspobienia Austryi pod tym względem; ona też zapewnić tylko mogła że Austrya się na to zgadza. Mając to zapewnienie dopiero król mianował pełnomocnika swego w osobie kawalera des Ambrois, który już do Paryża odjechał udając się do Zürich. Wybór ten można szczęśliwym nazwać, gdyż generał della Marmora dla zdolności politycznych, i łagodności charakteru powszechnie szanowany, może jedynym jest mężem do takiej missyi zdolnym, Ofiarowano ją kawalerowi Massimo d'Azeglio, ale jego stan zdrowia a może też tytuł kommissarza Sardyńskiego w Bolonii, zniewoliły go do odrzucenia tego zaszczytu.

Niepodobna wspomnieć o konferencyach w Zürich, bez dołączenia słowa o kongresie, na którym sprawy włoskie mają być stanowczo uporządkowane. Wiele już w tym przedmiocie rozprawiano; kongres ma zapalonych zwolenników i zajadłych przeciwników. Ale czy mu radzi czy nie radzi, zdaje się niepodobna aby Europa nie miała udziału w przemianach terrytoryalnych, które skutkiem układów w Villafranca mają we Włoszech nastąpić.

Utworzenie związku federacyjnego we Włoszech pod prezydencyą Papieża powszechnie uznawają za rzecz niewykonalną, ponieważ charakter duchowny Papieża niezgadza się z tem żeby zasiadał na radzie politycznej. Reformy jakie cesarz Napoleon postanowił i których szczerze pragnie, są uludzeniem; w żaden sposób niezdołają zadosyć uczynić potrzebom narodów co do ich przyszłych losów.

Najdrażliwszą przeto jest kwestya powrotu dawnych władzców do Parmy, Modeny, Bolonii i Florencyi. Wielki książe Toskanii zrzekł się tronu, ale naród toskański nie tylko uchwalił odebranie rządów Leopoldowi II, ale odsunięcie od tronu domu lotaryńskiego. W Bolonii, nie chcą mieć Papieża, w Modenie jednogłośnie protestują przeciwko panującej dynastyi, do czasu wojny, wyraźnie dowodzą że na się nienawiść ściągnęła. Parma, chociaż niema tych powodów do nieukontentowania, przecież mocno pragnie połączyć swe losy z Piemontem. Obszerniej rzecz rozbierać byłoby zbytecznem, dodamy tylko, że niebezpieczeństwa wielkie grożą, gdyby chciano przywrócić książąt siłą zbrojną. *(In. deb. Belge.)*

Jenerał Garibaldi ogłosił rozkaz dzienny do swej armji datowany z Lovera, 19-go lipca, treści następnej: „Jakikolwiek obrót wezmą wypadki polityczne, w obecnych okolicznościach, Włosi niepowinni ani składać broni, ani zniechęcać się, owszem obowiązkiem ich jest zwiększać swe szeregi i okazać Europie, że prowadzeni przez walecznego Wiktora Emanuela gotowi są na nowo probować zmiennych losów wojny, jakkolwiek one wypadną." Do dokumentu tego dodany jest drugi rozkaz dzienny pułkownika Ardoino, datowany 19go lipca z Breno. Wzywa on w nim ochotników do zostania pod bronią. „Pokój" powiada „nie jest jeszcze podpisany, a pamiętajmy, żeśmy przyrzekli zostać pod bronią jeszcze sześć miesięcy po ukończeniu wojny. Może w chwili kiedy najmniej się tego spodziewamy, uderzy znowu hasło walki"—Podana wczoraj wiadomość o zaprowadzeniu przez rząd rzymski kodeksu Napolena, zdaje się być mylną nieco. Ponieważ wiadomość ta nadeszła z Bolonii, zapewne to więc postanowienie to powziął nie rząd rzymski, ale tymczasowy rząd legacyi, mający swe siedlisko w Bolonyi.—Antonnelli opierałby się dopóki mógł, podobnemu krokowi. *(St. Anz. Nord. Schl. Ztg.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 1 sierpnia. Depesze z dnia dzisiejszego donoszą z Turynu, że z mocy rozkazu królewskiego prawo o druku istniejące w Piemoncie do Lombardyę rozszerzone zostało.

Londyn I sierpnia. Z Bombaj pod 5 lipca doszła wiadomość że opór wojsk przeciw rządowi się wzmaga. W Berdhampore wojska podniosły rokosz obwarowały się szańcami i wybrały oficerów. Podobnie postąpiły sobie w Madras.

Wiedeń 31 lipca. Abdykacya wielkiego księcia Toskańskiego Leopolda na rzecz następcy tronu Ferdynanda, jest już od dziesięciu dni faktem dokonanym.

Bern 1 sierpnia. Hr. Rechberg uwiadomił urzędownie radę związkową Szwajcarską, że Francya i Austrya wybrały miasto Zürich na miejsce konferencyi do zawarcia pokoju.

W Sabaudyi zaczyna także okazywać się jakaś niespokojność w umysłach; zdaje się że niezmierna większość mieszkańców pragnie, żeby jej nie wcielano zupełnie do kraju włoskiego, który różni się językiem i interesami publicznemi. *(Nord.)*

Pan Faryni kommissarz sardyński wydał odezwę do mieszkańców Modeny, donosząc im o ustaniu protektoratu Sardańskiego. Jego odezwę zamieściem jutro. W skutku tej odezwy mianowany został dyktatorom księstwa.

Listy odebrane z Florencyi donoszą, że wiadomość o abdykacyi księcia Leopolda, nie zmieniła usposobienia Toskanii względem domu Lotaryńskiego. Powszechnie żądają połączenia się z państwem Włoch wyższych. Wiadomości te nie zgadzają się wcale ze zdaniem tych którzy sądzą, że mieszkańcy księztw samym sobie zostawieni, i nie wspierani przez Francyą, powrócą do dawnego porządku, mniej lub więcej zmienionego zapowiedzianemi reformami. *(Nord.)*

Donoszą z Neapolu że tam przybyć ma delegowany od związku szwajcarskiego dla rozpoznania okoliczności które spowodowały wzburzenie baczeniu a potem rozwiązanie i oddanie pułków szwajcarskich

Ostatnie wiadomości szybko następują po sobie. Wiadomości odebrane z Turynu dosyć są ważne. Rząd Sardyński chciał uniknąć zwłoki w organizacyi królestwa lombardzko-sardyńskiego, rozpraw parlamentarnych i walki stronnictw, umyślił korzystać z dyktatury i ogłosić najważniejsze prawa zasadnicze.

Londyn 1 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby gmin. Sir Charles Wood obliczył że na Indye wypada rocznie niedobór 17½ miliona dodając że 12½ miliona pokrył jego poprzednik lord Stanley, a więc potrzeba jeszcze 5 milionów pokryć nową pożyczką. Stan finansów nie jest dobry, a w najpomyślniejszym razie potrzeba jeszcze w pierwszych trzech latach zaciągać pożyczki po 5 milionów. Wniosek p. Wood, względem zaciągnienia pożyczki, wywołał rozmaite uwagi ale nikt się mu niesprzeciwiał.

Wiedeń 1 Sierpnia. Książe Petrulla wręczył 27 lipca cesarzowi Franciszkowi Józefowi listy uwierzytelniające go, jako ministra pełnomocnika króla neapolitańskiego. Cesarz bardzo łaskawie wyrażał się o dotychczasowej czynności posła. W dobrze uwiadomionych towarzystwach utrzymują, że minister spraw wewnętrznych baron Bach podał się do dymissyi i że cesarz takową przyjął.

(Nord. Ind Bel. Schl. Ztg. Bresl Ztg. St. Anz.)

WIADOMOŚCI O HANDLU ZBOŻOWYM.

Gdańsk 30 lipca 59 r. W upłynionym tygodniu mieliśmy piękną pogodę z przechodzącemi deszczami.

Sprzęt żyta skończony, ale wypadek nie odpowiedział oczekiwaniu rolników. Ze wszystkich okolic naszej prowincyi donoszą jednozgodnie, że plon w ziarnie będzie mierny a od zeszłorocznego znacznie niższy. O pszenicy nic jeszcze z pewnością powiedzieć nie możemy. Targi angielskie trzymały się mocniej, a z depeszy telegraficznej wiemy, że na wczorajszym piątkowym Londyńskim targu więcej robiono interesów i za pszenicę zagraniczną jeden szyling wyżej na kwaterze płacono. Wzmocnienie to jest wypływem mniej korzystnie przedstawiających się zbiorów, tudzież nader pod tym względem niekorzystnych wiadomości z Francyi. Burze i grady nie małych szkód w Anglii stały się powodem, a powszechna opinija przepowiada, że handel zbożowy jest na przejściu do wyższego peryodu.

Targi szkockie i prowincyonalne okazywały dążność ku podwyższeniu, tak z powodu poprawy londyńskich targów, jako też skutkiem rozszerzającej się choroby kartofli, która coraz groźniejsze przybiera rozmiary. Wszystkie Francuzkie targi bez żadnego wyjątku poszły w górę. Jakkolwiek w kwestyach zbioru trudno coś wyrzec z matematyczną ścisłością, to wszakże porównywając doniesienia ze wszystkich części Francyi, stanowczo możemy utrzymywać, że zbiór francuzki przyśpieszony gwałtownemi upałami, o ⅓ będzie mniejszym co do ilości od zeszłorocznego. Gdyby Francya, nie miała znacznych zapasów, ceny już teraz gwałtownie by się podnosiły, zawsze jednak przyszłość handlu zbożowego, znajduje nader ważną podstawę w tej pewności, że Anglia nie będzie jak dotąd zasypaną dowozami francuzkiemi; nasze zaś zboże będzie chętnie i koniecznie poszukiwała.

Na naszej giełdzie nie było wiele ruchu. Żądania z każdym dniem podnoszące się utrudniały tranzakcye, wszakże mimo oporu kupujących, ceny o pełnych 30 guld. podniosły się. Obrót wszakże był nie wielki i nie łatwy, żyto z 275 guld. zeszło na 260, przed wczoraj jednak zapłacono 265 a wczoraj 270 za partyę ważnego ziarna. Na owies żadnego nie ma odbytu.

Sprzedano 100 łasztów żyta z wagą 124 fun. na odstawę wiosenną po 258 guldenów.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 715 żyta 470, rzepaku 265.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollen. od 125 do 132, guld. prusk. od 335 do 470 wagi polsk. od 235 do 249, od złp. 27 gr. 2 do 37 gr. 29. za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollen. od 132/3 do 13⁴/₅, guld. prusk. od 450 do 500, wagi polsk. od 250 do 253 od złp. 36 gr. 7 do złp. 40 gr. 9 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollen. od 136/7 do 137/8, guld. prusk. od 530 do 550, wagi polsk. od 257 do 259, od złp. 42 gr. 25 do złp. 44 gr. 15 za korzec.

Płacono za łaszt żyta wagi hollen. 130, guld. prusk. od 260 do 275, wagi hollen. 245, od złp. 22 gr. 18 do 23 gr. 27 za korzec.

Płacono za łaszt rypsu wagi hollen. — guld. prusk. od 450 do 480, wagi polsk. — od złp. 39 gr. 4 do złp. 41 gr. 19 za korzec.

Przez Toruń przebyło pszenicy 339⅔ łasztów, żyta 194, owsa 24⅔ jęczmienia 14. rypsu ⅚, siemienia konopnego 20 łasztów, klepki pipówki 99 łasztów, bali dębowych 18 łaszt.

2342 belek dębowych, 19318 belek i okrąglaków sosnowych.

Wysokość wody w Toruniu 4″ niżej 0.

Sprzedano w ciągu tygodnia:

2200 belek sosn. 25′ po 7⅔ sr. gr.
1000 „ „ 27′ „ 8 „
500 „ dębow. 27′ „ 8 „
2000 okrąglaków 13″43 kopa po 410 tal.
560 belek sosn. 29′ } w przecięciu po 8 sr. g.
240 „ „ 24½ }
220 murłatów po 5⅓ sr. gr.

Kursa zamian Londyn 196¼, Hamburg 44⅞, Amsterdam 101¾.

Aleksander Makowski.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Aktorka* (1szy raz).—*Dwóch Aniołów Opiekuńczych.—Chłopi Arystokraci.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 23 Lipca (4 Sierpnia) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*